

Polska & Azja
Od Rzeczypospolitej Szlacheckiej do Nangar Khel
Przewodnik interdyscyplinarny

pod redakcją Maxa Cegielskiego

Fundacja Malta
Poznań 2013

Współcześnie podobnie traktować można obecność w Polsce stosunkowo dużej grupy Wietnamczyków. Jej geneza sięga również czasów PRL-u, kiedy to przynależność do bloku sowieckiego stworzyła między Polską a Wietnamem niespodziewaną nić socjalistycznego braterstwa, które przetrwało próbę kapitalistycznej rzeczywistości. Los Jarmarku Europa i haniebnym dla Polski incydent z 23 maja 2010 roku, kiedy policjant Artur Brzeziński zastrzelił handlującego tam Nigeryjczyka Maxwella Itoyę, świadczą o tym, jak kompletnie nie potrafimy poradzić sobie z tym nowym otwarciem Polski na fundamentalnie zhybrydyzowaną naturę współczesnego świata.

Jarmark Europa, wielokulturowa, meandryczna i heterogeniczna przestrzeń, jedno z niewielu, jeśli nie jedyne miejsce w kraju, gdzie jedząc wśród straganów z wietnamskimi szyldami zupę *pho* w otoczeniu Wietnamczyków, Nigeryjczyków, Kenijczyków i Hindusów, można było poczuć się jak nie w Polsce, zostało brutalnie zniszczone i zastąpione architektonicznie mało ciekawym, biało-czerwonym garem. Nie przypadkiem to wszystko dokonało się w kontekście europejskiego turnieju sportowego i miało potwierdzić zarazem naszą narodową tożsamość oraz przynależność do przysłowiowej „europejskiej rodziny”, przynależność, którą musimy w równie spektakularny i kosztowny sposób afirmować, ponieważ nie jesteśmy jej pewni i gdzieś w głębi naszej dumnej, patriotycznej duszy czai się konstytutywna i jak najbardziej uzasadniona wątpliwość, że być może Polska to – jednak, wciąż i od zawsze – Trzeci Świat.

Andrzej Szczerski

—
Kolonializm i nowoczesność.
Liga Morska i Kolonialna w II Rzeczpospolitej

W II Rzeczpospolitej nowoczesna Gdynia stała się inspiracją dla rozmaitych procesów modernizacyjnych, przede wszystkim powstania wizji „Polski Morskiej”, zakładającej radykalną reorientację kraju i uczynienie z gospodarki morskiej kluczowego elementu budowy jego ekonomicznej i politycznej potęgi. Otwarcie na Bałtyk miało być także pretekstem do rewizji tradycyjnych związków z regionem geopolitycznym „między Niemcami a Rosją” i analizy uwikłania w konflikty, które przyniosły upadek I Rzeczpospolitej. Jak podkreślano, dzięki Gdyni Polska mogła sąsiadować z całym światem, być partnerem w międzynarodowym handlu i polityce, a gdyńska „brama na świat” pozwalała myśleć o kompleksowej modernizacji kraju. Hasło „frontem do morza” zyskało wyjątkowe znaczenie zwłaszcza w latach trzydziestych XX wieku, kiedy to w rozwoju handlu zamorskiego upatrywano szansy na wyjście z kryzysu, a następnie na szybki rozwój¹.

Polska Morska

Promotorzy idei „Polski Morskiej” w kręgach rządowych i opiniotwórczych skupiali się wokół pioniera rodzimej gospodarki morskiej, wybitnego

1 Opinie takie pojawiały się nie tylko w publikacjach fachowych, ale także na łamach czołowego pisma literackiego; zob. Tadeusz Nowacki, *Gdynia – największy port na Bałtyku*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 27, [przedruk w:] *Brama na świat. Gdynia 1918–1939*, red. Maciej Rdesiński, Gdańsk 1976, s. 103–109.

ekonomisty i polityka Eugeniusza Kwiatkowskiego, który jako minister przemysłu i handlu (1926–30) a następnie wicepremier i minister skarbu (1935–39) odegrał kluczową rolę w powstaniu Gdyni. Ich *credo* znalazło się w pomnikowej publikacji pod tytułem *xv lat polskiej pracy na morzu*, wydanej w 1935 roku przez Instytut Wydawniczy Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni pod redakcją Aleksa Majewskiego, w której obok opisu odniesionych już sukcesów znalazł się programowy artykuł autorstwa Eugeniusza Kwiatkowskiego o wymownym tytule *O światopogląd morski w Polsce dawnej i współczesnej*.

Wśród stowarzyszeń wspierających wizję „Polski Morskiej” czołową rolę odegrały zakładane kolejno Stowarzyszenie Pracowników na Polu Rozwoju Żeglugi „Bandera Polska” (1918–19) oraz Liga Żeglugi Polskiej (1919–24), przekształcona następnie w Ligę Morską i Rzeczną (1924–30). Początkowo zabiegały one o powstanie i stałą rozbudowę Gdyni, rozwój polskiego Pomorza, a także budowę floty cywilnej i wojskowej czy organizację żeglugi śródlądowej. Ważnym elementem ich programu było popularyzowanie wiedzy marynistycznej przez wydawanie czasopism, organizowanie tanich wycieczek na wybrzeże (w 1936 roku uczestniczyło w nich dwadzieścia osiem tysięcy osób), promocję sportów wodnych (między innymi od 1933 roku spływów „Przez Polskę do morza”, a w 1935 roku spływu do Morza Czarnego, odwołującego się do pamięci o Polsce „od morza do morza”) czy turystyki morskiej.

Zasadnicza zmiana nastąpiła pod koniec lat dwudziestych XX wieku, kiedy to zaczęto propagować ideę uzyskania przez Polskę zamorskich kolonii, co doprowadziło do powołania w 1930 roku Ligi Morskiej i Kolonialnej (LMiK). Mimo że Liga nie miała bezpośredniego wpływu na władze państwowe, program jej działalności koordynowano z założeniami polskiej polityki morskiej opracowanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, którego wysocy urzędnicy byli także publicystami i działaczami Ligi². O jej znaczeniu decydowała także szybko rosnąca liczba członków, w 1938 roku sięgająca 889 tysięcy, dzięki czemu LMiK była drugą co do

2 Tadeusz Białas, *Geneza i charakter obchodów Dni Morza organizowanych w latach 1932–1939*, „Nautologia” 1977, nr 4, s. 17. Por. też tegoż, *Pierwsze Świątko Morza w Gdyni*, „Rocznik Gdyński” 1980–1982, nr 3, s. 14–22.

wielkości organizacją społeczną w kraju³. Liczebność ta była wynikiem popularności haseł Ligi i nadziei związanych z polskim morzem, ale także atrakcyjnego programu działalności obejmującego między innymi organizację młodzieżowych wyjazdów na wybrzeże czy obozów, podczas których propagowano sporty wodne. Zgodnie ze statutem LMiK zajmowała się także walką z rewizjonizmem niemieckim i obroną praw Polski w Wolnym Mieście Gdańsku, rozwojem krajowej gospodarki morskiej i rozbudową marynarki wojennej, wychowaniem morskim społeczeństwa, rozwojem żeglugi śródlądowej oraz sprawami emigracyjno-kolonialnymi⁴.

Polska kolonialna

Idea kolonialna była tylko jednym z elementów wizji „Polski Morskiej”, ale bez wątpienia najdalej idącym i wzbudzającym już ówczesnie największe kontrowersje. Działacze Ligi twierdzili, że tylko w ten sposób uda się rozwiązać problem przeludnienia polskiej prowincji i stworzy się dogodne warunki dla rozwoju gospodarczego, wzmacniając jednocześnie międzynarodową pozycję Polski. W okresie międzywojennym posiadanie kolonii nadal uważano za podstawę mocarstwowego statusu, o czym świadczyło utrzymywanie imperiów i zamorskich posiadłości przez Wielką Brytanię, Francję czy Belgię. W 1933 roku w Wiedniu powstał Austriacki Związek Kolonialny domagający się przyznania Austrii części dawnych niemieckich kolonii w Afryce, podobne głosy słyhać było także w Czechosłowacji i w innych państwach powstałych po rozpadzie Austro-Węgier. W Szwecji i Danii prasa pisała o niewielkich posiadłościach swoich krajów w Afryce i na Karaibach w wiekach XVI i XVII, a w przypadku Danii nawet w XX wieku, uważając,

3 *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 352.

4 T. Białas, *Kształtowanie się programu emigracyjno-kolonialnego Ligi Morskiej i Kolonialnej w latach 1924–1930*, „Dzieje Najnowsze” 1977, r. IX, nr 2, s. 103. Por. też Zbigniew Bujkiewicz, *Aspiracje kolonialne w polityce zagranicznej Polski w okresie międzywojennym*, Zielona Góra 1998. O skali zainteresowań LMiK świadczy m.in. *Rocznik morski i kolonialny* (Warszawa 1938), w którym znajdują się bardzo obszerne dane dotyczące rozwoju portu i miasta Gdyni, Gdańska, szkolnictwa morskiego oraz polityki morskiej i kolonialnej.

że uzasadniają one starania o udział w nowym podziale tych terytoriów. Najbardziej specyficzny był jednak *casus* Łotyszy, którzy swoje ambicje kolonialne tłumaczyli, odwołując się do wydarzeń z lat pięćdziesiątych XVII wieku, kiedy to kurlandzki książę Jakub Kettler założył faktorie w Gambii oraz na Tobago i zasiedlił je osadnikami z ziem, które po I wojnie światowej weszły w skład łotewskiego państwa. Tym samym obywatele współczesnej Łotwy mieli prawo upomnieć się o dziedzictwo swoich przodków, jednocześnie podkreślając, że historia narodu łotewskiego jest dłuższa niż jego polityczna niepodległość⁵. Niemcy już w latach dwudziestych XX wieku, a tym bardziej po przejęciu władzy przez Hitlera, domagając się rewizji traktatu wersalskiego, chcieli odzyskać dawne kolonie, a Włochy Mussoliniego w latach 1935–36 stoczyły krwawą wojnę o Abisynię.

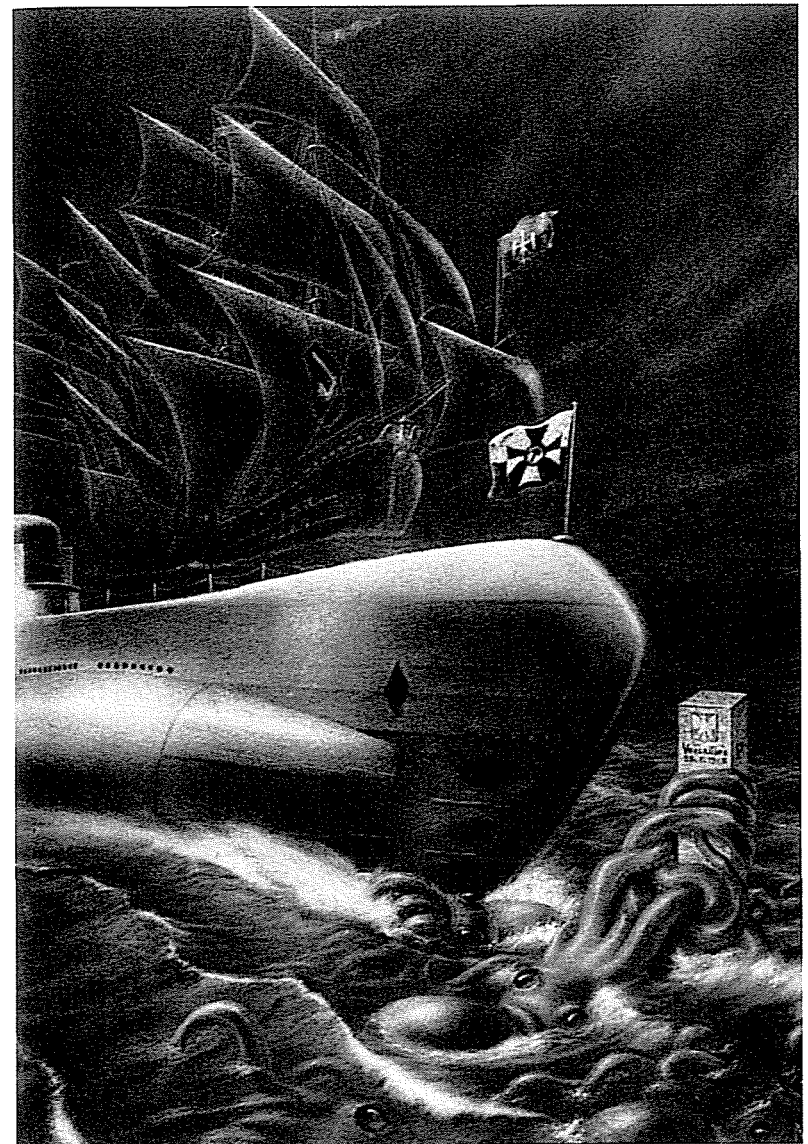
Polska swojej szansy upatrywała w nowym podziale terytoriów kolonialnych odebranych Niemcom, którymi formalnie dysponowała Liga Narodów, udzielając mandatu do rządzenia nimi Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Japonii⁶. Działacze Ligi, przede wszystkim były konsul polski w Kurytybie Kazimierz Głuchowski, twierdzili, że jeżeli dojdzie do takiej rewizji, której domagały się między innymi Włochy, część terytoriów powinna przyspaść Polsce, ponieważ na ich zagospodarowanie przeznaczano środki z podatków płaconych przez Polaków mieszkających na terenie byłego zaboru niemieckiego⁷. Przypominano także, że pierwszym badaczem skolonizowanego przez Niemców Kamerunu był w latach osiemdziesiątych XIX wieku Polak Stefan Szolc-Rogoziński.

Na szczeblu rządowym idee kolonialne zyskały na znaczeniu dopiero po 1936 roku, z uwagi na nasilenie niemieckiego rewizjonizmu, ale nigdy nie stały się elementem oficjalnej polityki państwowej. Sceptycznie

5 Marek Arpad Kowalski, *Kolonie Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005, s. 101–122, 363–364.

6 Por. Leon Bulowski, *Kolonje dla Polski*, Warszawa 1932. W książce znajduje się popularny wykład tych racji, a także informator o możliwych terenach dla polskiej kolonizacji wraz z mapami.

7 T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930–1939*, Gdańsk 1983, s. 167. Postulaty przyznania Polsce części kolonii niemieckich polska delegacja zgłosiła już podczas konferencji pokojowej w Wersalu, a podobny wniosek złożył w sejmie w marcu 1919 roku poseł PSL Tomasz Dąbał.



Bohdan Nowak, *Nasze prawo*, z serii *Nasze morze*; ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni.

podchodził do nich minister spraw zagranicznych Józef Beck, który uzyskanie kolonii, nawet w formie mandatu, uważał za nierealne i starał się co najwyżej o uzyskanie dla Polski tanich surowców i terenów osadniczych⁸. Jak pisał w pamiętnikach, „w dziedzinie spraw określanych jako «kolonialne» Polska przeszła nawet okres podniecenia, szczerze mówiąc zupełnie dziecinnego. Od razu powiedziałem naszym «kolonizatorom», że moim zdaniem kolonie polskie zaczynają się już w Rembertowie”⁹.

Wobec braku rządowego poparcia w 1933 roku Liga zaczęła samodzielnie wspierać polskie osadnictwo w Ameryce Łacińskiej, między innymi zakładając polskie faktorie w stanie Parana w Brazylii, z których ziemia trafiła nawet w czerwcu do 1936 roku do budowanego w Krakowie kopca Piłsudskiego¹⁰. W 1929 roku w porozumieniu z rządem portugalskim LMİK próbowała rozwinąć polskie osadnictwo w Angoli (1929), a za jej sprawą pod koniec lat trzydziestych XX wieku o polskich osadach w Angoli i Mozambiku myślało także Ministerstwo Spraw Zagranicznych. W latach 1937–38 podejmowano bezskuteczne pertraktacje z Francją, również na szczeblu rządowym, rozważając prowadzenie wspólnej polityki kolonialnej. Jednym z jej elementów był głośny plan polskiego osadnictwa i eksploatacji surowców naturalnych na Madagaskarze. W tym kontekście pojawiły się także opinie, aby nawiązując do idei Theodora Herzla, który zakładał możliwość powstania państwa żydowskiego właśnie na Madagaskarze, na wyspie osiedlili się polscy Żydzi¹¹.

Odłącznym rozdziałem w historii rodzimych ambicji kolonialnych były kontakty z Liberią, od 1847 roku pierwszym niepodległym państwem w Afryce. W obliczu trudności politycznych i gospodarczych, grożących przekształceniem jej w protektorat Ligi Narodów, Liberia w 1934 roku

8 Tamże, s. 181.

9 Józef Beck, *Pamiętniki (wybór)*, Warszawa 1955, s. 104.

10 Marek Krasicki, *Polska „akcja kolonialna” w Ameryce Łacińskiej w latach 1929–1939*, „Dzieje Najnowsze” 1977, r. IX, nr 4, s. 3–20. Faktorie te przetrwały do połowy 1939 roku.

11 T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna*, dz. cyt., s. 194. Por. też Józef Orlicki, *Szkic wybranej problematyki do genezy tzw. kwestii żydowskiej oraz koncepcji jej rozwiązania w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1976, t. XX, z. 3, s. 183–198.

podpisała z LMİK umowę o współpracy gospodarczej, która w dłuższej perspektywie doprowadzić miała do nawiązania kontaktów z rządem polskim. Ponieważ Polska była formalnie sprawozdawcą spraw liberyjskich w Lidze Narodów, uważano, że stanie się protektorem tego młodego kraju, a w dalszej kolejności także innego kolonialnego państwa, które zdobyło niepodległość – Haiti. MSZ nie wykazało zainteresowania tym przedsięwzięciem, a samodzielne działania Ligi, takie jak zakładanie plantacji, doprowadziły w 1936 roku do wybuchu antypolskiej kampanii. Oskarżenia Polski o chęć uczynienia z Liberii swojej kolonii, po części inspirowane przez Stany Zjednoczone, posiadające w tym kraju wpływy i obawiające się konkurentów, doprowadziły pod koniec 1937 roku do ostatecznego porzucenia planów współpracy z Monrovią¹².

Wraz z podejmowaniem prób realizacji planów kolonialnych LMİK zakładała bądź wspierała także placówki badawcze zajmujące się przygotowaniem przyszłej ekspansji. Pod koniec 1937 roku powstał Instytut Naukowy LMİK (zwany też Instytutem Morskim i Kolonialnym) w Warszawie, Liga finansowała także działalność Instytutu Higieny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni, założonego w 1939 roku. Wiele nadziei wiązano z Trzyletnim Studium Migracyjno-Kolonialnym przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (zał. 1938) oraz z otwartym na początku 1938 roku z inicjatywy MSZ i przy wsparciu Ligi Międzywydziałowym Studium Kolonialnym na Uniwersytecie Jagiellońskim¹³.

Wizję polskich kolonii potraktować można jako wyraz nadziei i tęsknot za szybką modernizacją kraju. Zdaniem Michała Pankiewicza główny ideolog akcji kolonialnej i prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej generał Gustaw Orlicz-Dreszer, prominentny piłsudczyk, chciał przede wszystkim przeciwstawić się postępującej pauperyzacji Polski, traktując program kolonialno-morski jako panaceum na wszelkie problemy. Wizja szeroko zakrojonej ekspansji gospodarczej służyć miała także do „tępienia polskiego mazgajstwa i do przekucia, w ogniu walk konkurencyjnych

12 Tamże, s. 208–224.

13 T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna*, dz. cyt., s. 258. Por. też Maciej Bilek, *Mieczysław Bilek. W stulecie urodzin*, „Alma Mater” 2006, nr 87–88, s. 84–85.

z najtęższymi narodami świata, psychiki polskiej”¹⁴. W programie LMIK z 1931 roku Orlicz-Dreszer pisał, iż celem Ligi jest dążenie „do wielkiego rozwoju mocarstwowego Polski, która dzisiaj przekracza znacznie ramy własnego państwa i posiada prawo dzięki wielomilionowej ekspansji ludnościowej i jej pracy na terenach innych państw i kolonii do przetworzenia się z państwa europejskiego w państwo światowe – wzorem innych narodów”¹⁵. Romantyczna retoryka dowodziła, że program kolonialny był przede wszystkim wezwaniem do podjęcia heroicznego czynu modernizacji kraju, a nie przemyślanym planem spóźnionego podboju świata.

Sam Orlicz-Dreszer nie chciał, aby Polska dołączyła do potęg kolonialnych i wzięła udział w nowym podziale kuli ziemskiej. W memoriale z 1932 roku uznawał, że program kolonialno-morski był sposobem na konsolidację i powiązanie z Macierzą rozsianej po świecie Polonii oraz drogą do koordynacji polskiego zamorskiego osadnictwa, zdobywania nowych rynków zbytu, wsparcia inwestycji zagranicznych i handlu zaoceanicznego, a wreszcie pretekstem do uruchomienia transatlantyckich linii okrętowych¹⁶. W innym miejscu podkreślał, że „Polska nie będzie uprawiała kolonializmu, natomiast nie może zgodzić się z tym, aby Niemcy otrzymali swe tereny sprzed I wojny światowej [...]. Nazwa kolonialna i różnego rodzaju związane z tym deklaracje są manewrem politycznym, pozwalającym odpowiednim czynnikom na torpedowanie ekspansywnych roszczeń rodzącego się hitleryzmu”¹⁷.

Morska stolica

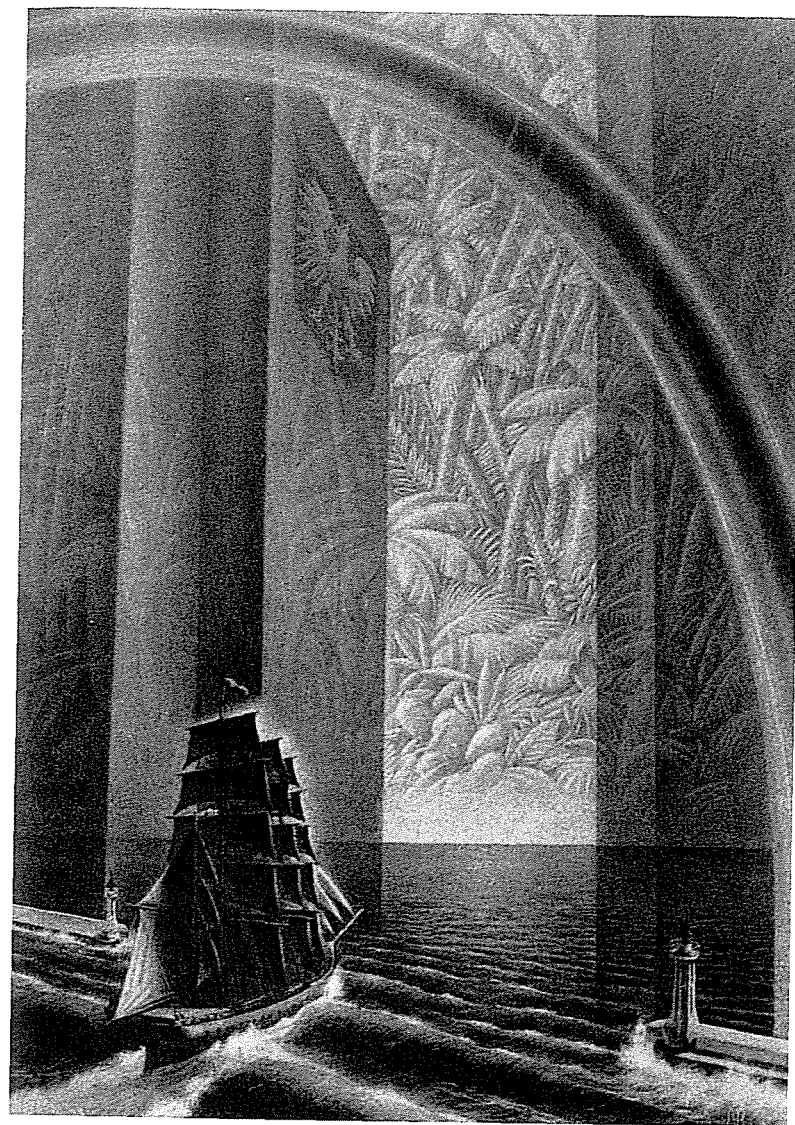
Dla Ligi Morskiej i Kolonialnej Gdynia – „morska stolica” – miała znaczenie kluczowe. Istnienie portu i wielkiego miasta było dowodem sukcesów gospodarczych związanych z morzem, a za sprawą „bramy na świat”

14 Michał Pankiewicz, *Niezlomny pionier Polski kolonialnej*, „Morze” 1936, nr 9, s. 16–17.

15 Gustaw Orlicz-Dreszer, *Program LMIK*, Warszawa 1931, s. 5–6.

16 T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna*, dz. cyt., s. 172.

17 Tamże, s. 28. Por. też krytykę polskiego programu kolonialnego w okresie międzywojennym: Grażyna Borkowska, *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4 (106), s. 15–23.



Bohdan Nowak, *Nasze wrota*, z serii *Nasze morze*; ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni

program kolonialny i wizja ekspansji polskiej marynarki handlowej zyskiwały dodatkową legitymizację. Liga konsekwentnie wspierała rozwój portu, postulowała otwarcie w „morskiej stolicy” między innymi uniwersytetu czy Muzeum Morskiego i Kolonialnego. Wokół Gdyni koncentrowała się też działalność propagandowa i oświatowa Ligi, prowadzona pod hasłem „wychowania morskiego społeczeństwa”. Wykorzystywano w niej różnorodny arsenał środków perswazyjnych, w tym także sztuki wizualne, służące na przykład jako oprawa wielkich uroczystości publicznych.

Największe znaczenie miało organizowane przez LMiK przy wsparciu władz państwowych i wojskowych Święto Morza, które po raz pierwszy odbyło się w Gdyni 31 lipca 1932 roku. Uczestniczyło w nim wtedy około stu tysięcy osób, które przyjechały nad Bałtyk z całego kraju między innymi dzięki dodatkowym pociągom i niższym cenom biletów kolejowych, wprowadzonym przez Ministerstwo Komunikacji. Od 1933 roku uroczystości organizowano 29 lipca na terenie całego kraju, nazywając je od 1937 roku Tygodniem Morza, a od 1938 roku Dniami Morza. Służyły one podkreśleniu wagi polskiej obecności nad Bałtykiem i przeciwstawieniu się niemieckiemu rewanżyzmowi, a jednocześnie propagowaniu wizji „Polski Morskiej” tak, aby Polacy, „naród od wieków lądowy i rolniczy”, stali się „twardymi i śmiałymi” ludźmi morza¹⁸.

Program obchodów obejmował zarówno trawestację tradycyjnych obrzędów ludowych związanych z wodą, jak i bliskie współczesnej praktyce masowych widowisk wielkie pochody udekorowanymi ulicami, zmierzające „ku najbliższej wodzie” lub na „plac publiczny”. Aby podkreślić związek z tradycją religijną, Święto Morza wypadło w dniu świętych Piotra i Pawła, patronów rybaków, a stałym elementem uroczystości były kościelne nabożeństwa. Organizowano także liczne wiece, podczas których przyjmowano rezolucje głoszące między innymi gotowość do obrony polskiego wybrzeża, wzywające do zbiórki pieniędzy na potrzeby polityki morskiej itd. W 1933 roku Liga nakazała rozpalić ogniska na wysokich wzgórzach wzdłuż granicy z Niemcami, aby w ten sposób podkreślić istnienie niepodległego kraju,

18 T. Białas, *Geneza i charakter obchodów Dni Morza*, dz. cyt., s. 18; Eligiusz Jerzy Sitek, *Tradycje święta polskiego morza*, „Folia Pomeraniae” 1996, nr 1, s. 23–49.

którego Berlin nie potrafił zaakceptować. Dzięki wykorzystaniu ognia, który zarówno w kultach pogańskich, jak i katolicyzmie miał znaczenie rytualne i symbolizował boskość, obchody Święta Morza nabierały quasi-religijnego charakteru. Nie był to przypadek. Jak pisał z niepokojem Julian Rummel, w działalności LMiK dostrzegalny był niemal bałwochwalczy kult morza, a powszechne poparcie dla idei „Polski Morskiej” budowano, odwołując się także do irracjonalnych emocji i haseł. Pochody organizowane podczas uroczystości przypominały procesje religijne, a zamiast relikwii niesiono w nich kilkumetrowe modele statków lub łodzi podwodnych¹⁹. Patos celebracji potęgowała też okolicznościowa architektura, zwłaszcza w Gdyni, gdzie podium dla gości, oprawa ołtarza polowego i dekoracja skwe-ru Kościuszki oparte były na motywach klasycyzujących²⁰.

Rytualizacja Święta Morza oznaczała także odwołanie się do popularnych wyobrażeń i symboli zaczerpniętych z kultury jarmarcznych igrzysk. 29 lipca 1934 roku na rynku w Tarnowskich Górach stanął model latarni morskiej, będący jednocześnie trybuną, z której zabierali głos liczni mówcy, a w okolicznościowym pochodzie szła na szczudłach nadnaturalnej wielkości kukła marynarza²¹. Pawilon w kształcie latarni morskiej, ufundowany przez okręgowy oddział LMiK, powstał także pośrodku Targów Wołyńskich w Równem we wrześniu 1938 roku.

Propaganda i edukacja kolonialna

W kwietniu 1938 roku odbyły się po raz pierwszy ogólnopolskie Dni Kolonialne, podczas których LMiK chciała propagować swe idee głównie

19 Modele takie wykorzystywano także przy innych niż Dni Morza okazjach, propagujących działalność LMiK, jak np. Dwutydzień Propagandy Morskiej, por. zdjęcie *Pochód z okazji Dwutygodnia Propagandy Ligi Morskiej i Kolonialnej* na stronie www.audiovis.nac.gov.pl; dostęp: 4 kwietnia 2013.

20 Por. zestaw propagandowych haseł, a nawet scenariusz przedstawienia teatralnego na Święto Morza, opublikowane przez LMiK: Andrzej Oracz, *Na Święto Morza. Przemówienie, odczyt, obrazek sceniczny, wybór poezji i pieśni*, Warszawa 1933.

21 Por. zdjęcia *Grupa członków Ligi Morskiej i Kolonialnej na rynku* na stronie www.audiovis.nac.gov.pl; dostęp: 4 kwietnia 2013.

przez publiczne odczytywanie tak zwanych apeli kolonialnych i dystrybucję niemal dwustu pięćdziesięciu tysięcy egzemplarzy propagandowych druków: broszur, plakatów, afiszy, nalepek i ulotek. W drukach tych często stosowano technikę fotomontażu, którego perswazyjne właściwości powszechnie doceniła już wtedy kultura masowa, przedstawiając mieszkańców odległych kontynentów i miejscowy pejzaż. W wydawnictwie *Bogactwo i znaczenie kolonij* czytelnicy mogli podziwiać *Polskie plantacje w Liberii* czy *Handel murzyński* przedstawiane w konwencji popularnych, estetyzowanych ilustracji prasowych. Egzotyka dalekich krajów okazywała się malownicza i nie tylko nie budziła obaw, ale także zachęcała do ich odkrywania i wykorzystywania²².

Na plakacie wydanym z okazji Dni Kolonialnych pod tytułem nawiązującym do hasła LMIK *Żądamy kolonij dla Polski* zestawiono na czarno-białej fotografii fizyczną mapę terytorium II Rzeczypospolitej i dwie nieproporcjonalnie wielkie dłonie, zwrócone ku górze w błagalnym, ale nie zaborczym geście. Tym samym sugerowano, że posiadanie kolonii nie jest pomysłem imperialistycznym, ale warunkiem *sine qua non* dalszego rozwoju Polski. W górnej części plakatu, oddzielonej grubą czarną kreską, widniało łagodne morze, statki i zielona zasiedlona wyspa, wyobrażające idylliczną rzeczywistość kolonialnego dobrobytu, do którego aspirowała II Rzeczpospolita. W ramach Dni Kolonialnych odbywały się również wielkie manifestacje, a w całym kraju mogło w nich brać udział nawet kilka milionów uczestników²³. W pochodach niesiono rekwizyty – podczas krakowskiej odsłony Dni Kolonialnych w 1938 roku były to między innymi makiety palm, na które wspinają się „tubyłcy”, i sztuczna głowa wielbłąda, sugerująca, że egzotyczne pejzaże wkrótce staną się częścią polskiej codzienności²⁴. LMIK zorganizowała także demonstrację z okazji swojego ogólnopolskiego zjazdu w Toruniu w 1939 roku, w którym maszerowały

22 *Bogactwo i znaczenie kolonij*, Warszawa 1938, s. 30. O popularyzacji fotomontażu por. Stanisław Czekalski, *Awangarda i mit racjonalizacji. Fotomontaż polski okresu międzywojennego*, Poznań 2000.

23 *Po Dniach Kolonialnych*, „Morze” 1938, nr 5, s. 23–25.

24 Por. zdjęcia *Dzień kolonii morskich zorganizowany przez Ligę Morską i Kolonialną* na stronie www.audiovis.nac.gov.pl; dostęp: 4 kwietnia 2013.

między innymi paramilitarne oddziały piesze i konne, przygotowywane do służby w przyszłych koloniach. Ich ubiór przypominał zarówno umundurowanie wojsk kolonialnych mocarstw, jak i stereotypowe stroje odkrywców Czarnego Łądu, aby w ten sposób łatwiej oddziaływać na wyobraźnię przeciętnego widza. W oddziałach pieszych maszerował także czarnoskóry żołnierz, na którego czapce widniało wydatne godło Polski. Jego obecność w metonimiczny sposób zapowiadała przyszły imperialny status kraju i współpracę Polaków z mieszkańcami kolonii, przypominając strategię francuskiej propagandy kolonialnej zanalizowaną w innych okolicznościach w głośnej pracy Rolanda Barthes'a²⁵.

Liga była także wydawcą wysokonakładowej ogólnopolskiej prasy popularyzującej problematykę morską i kolonialną za pośrednictwem tekstów i bogatego materiału ilustracyjnego. Największą popularność zdobył oficjalny organ LMIK, miesięcznik „Morze” (wydawany od 1924 roku, od 1939 pod tytułem „Morze i Kolonie”), którego jednorazowy nakład w 1938 roku wynosił dwieście dwadzieścia osiem tysięcy egzemplarzy. Jeszcze większy nakład, jednorazowo trzysta tysięcy w 1938 roku, miał miesięcznik „Polska na Morzu”, adresowany do środowisk wiejskich i robotniczych. Wydawano także osobne periodyki dla młodzieży, w tym w latach 1935–37 miesięcznik „Szkwał” przeznaczony dla studentów²⁶.

Publikowane w tych pismach fotografie pochodziły w większości z zagranicznych agencji, a ich tematyka albo wiązała się z problematyką morską, albo utrzymywała stereotypowy obraz „zamorskich krajów” i ich „orientalizację”, naśladując propagandę kolonialnych mocarstw. Odległe kraje pokazywano jako niezamieszkałe i gotowe na przyjęcie kolonizatorów, zwyczaje i ubrania miejscowych mieszkańców dowodzić miały ich prymitywizmu, a cywilizacyjny postęp zawdzięczano wyłącznie aktywności krajów Zachodu. W ten sposób podtrzymywano przekonanie o niedokończonym procesie kolonizacji, do którego Polska mogła się włączyć, sugerując, że nie tylko oznacza on rozwój gospodarczy własnego kraju,

25 Roland Barthes, *Mitologie*, przeł. Adam Dziadek, Warszawa 2000, s. 247.

26 Zbigniew Machaliński, *Czasopiśmiennictwo morskie w II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1969.

ale dokonuje się w imię postępu niesionego prymitywnym mieszkańcom Trzeciego Świata²⁷.

Liga wydała też ponad dwieście pięćdziesiąt popularnych książek i broszur, publikowała także na masową skalę różne materiały propagandowe, w tym między innymi wzory odczytów dla różnych środowisk mających propagować ideę „Polski Morskiej”. Ważną rolę odgrywały też pocztówki, a wśród nich cykl *Nasze morze* autorstwa Bohdana Nowaka, o alegorycznym charakterze, obrazujący wzniosłe treści związane z polską obecnością nad Bałtykiem. Pocztówki wykonano wyłącznie przy użyciu odcieni czerni i bieli, co pozwoliło na uzyskanie ekspresyjnych efektów, a jednocześnie służyło heroizacji przedstawień, przypominając cykle graficzne Artura Grottgera. Uzyskana w ten sposób „graficzność” sprzyjała, jak podkreślał Mieczysław Porębski, „takiemu odrealnieniu obrazowego przedmiotu, który pozwala swobodnie dochodzić do głosu [...] jego wartościom symbolicznym”²⁸. Prace Bohdana Nowaka dalekie były jednak od subtelności Grottgera i przypominały raczej wyraziste dzieła o patriotycznych treściach autorstwa Stanisława Szukalskiego²⁹.

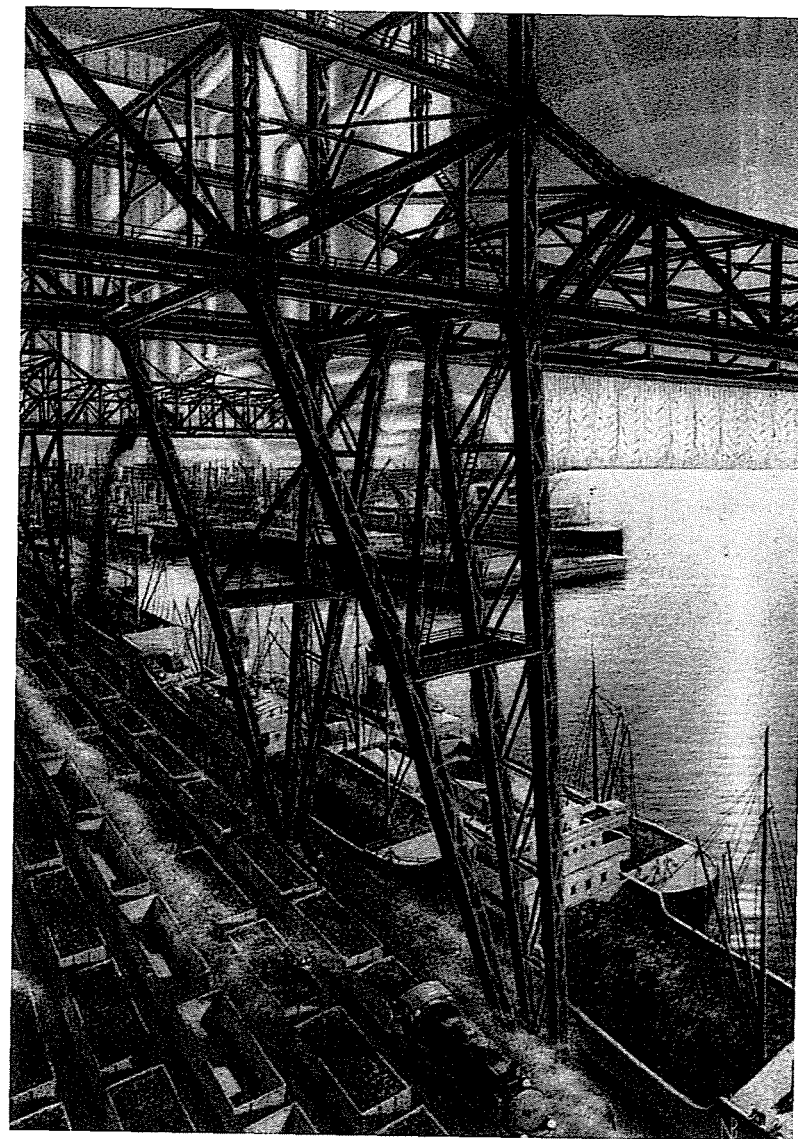
Pocztówka zatytułowana *Nasza siła* przedstawiała wykadrowany na wzór modernistycznych fotografii fragment urządzeń portowych, z wydatną kratownicą dźwigów na pierwszym planie oraz nabrzeżem, przy którym cumują statki mające zabrać śląski węgiel wypełniający stojące obok wagony. Port gdyński stawał się więc symbolem uprzemysłowienia kraju w oparciu o Śląsk i Pomorze, a tym samym gwarantem powstania „Polski mocarstwowej”.

O rodzimej potędze mówiła też pocztówka *Nasze prawo*, przedstawiająca wielką łódź podwodną tratującą morskie potwory, które

27 Ryszard Dobrowolski, *Obraz Afryki w świetle katolickich czasopism misyjnych i publicystyki kolonialnej w Polsce lat międzywojennych*, „Przegląd Socjologiczny” 1975, t. 27, s. 201–218. Por. też Anna Nadolska-Styczyńska, *Ludy zamorskich łódów. Kultury pozaeuropejskie a działalność popularyzatorska Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Wrocław 2005.

28 Mieczysław Porębski, *Styl wieku XIX*, [w:] tegoż, *Interregnum. Studia z historii sztuki polskiej XIX i XX wieku*, Warszawa 1974, s. 136.

29 Na temat Stanisława Szukalskiego i jego wpływu na współczesną sztukę polską por. Lechosław Lameński, *Stach z Warty. Szukalski i Szczep Rogate Serce*, Lublin 2007.



Bohdan Nowak, *Nasza siła*, z serii *Nasze morze*; ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni.

do powtórzenia jego heroicznej walki o dostęp do Bałtyku i składającego ślubowanie na świetlisty miecz królewski. W tle umieszczono widok polskiego wybrzeża z lotu ptaka, eksponując zwłaszcza port gdyński i powstające obok miasto.

Budując „światopogląd morski”, Liga korzystała również z bardziej nowatorskich technik perswazyjnych i naśladowując współczesną reklamę, produkowała kilkumetrowej wysokości plansze, na których znajdowały się propagandowe hasła i popularne przedstawienia związane z ikonografią morza (marynarz, morze, okręt, latarnia morska). Umieszczano je w uczęszczanych miejscach, takich jak dworce PKP, lub w sąsiedztwie torów kolejowych, aby w ten sposób dotrzeć do jak największej ilości odbiorców. W ten sposób częścią polskiego pejzażu stawały się przedstawienia nowoczesnych statków transatlantycznych i żaglowców przybijających do pustynnych brzegów porośniętych palmami, gdzie spotkać można ukazanych stereotypowo Arabów i ich wielbłądy³¹.

Poza tym Liga współpracowała z Polskim Radiem i produkowała filmy oświatowo-propagandowe o wymownych tytułach, między innymi *Polscy pionierzy na Czarnym Lądzie czy Zwiedzajmy Gdynię*. Wiele wysiłku wkładano również w popularyzację literatury i muzyki marynistycznej, współpracując na przykład z Janem Kiepurą i orkiestrą Marynarki Wojennej. Opracowano także program wzorcowego spektaklu teatralnego dla młodzieży pod tytułem *Wyprawa kolonialna. Obrazek sceniczny dla młodzieży w jednym akcie* autorstwa Bronisława Miazgowskiego³². LMIK wspierała niepopularne w Polsce malarstwo marynistyczne i zorganizowała, pod patronatem generała Kazimierza Sosnkowskiego, dwie wielkie wystawy – w lutym 1937 roku w warszawskiej Zachęcie i we wrześniu 1938 roku w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. Ekspozycje marynistyczne tworzone były także przez regionalne okręgi Ligi, między innymi we Lwowie w 1932 roku odbyła się wystawa *Polskie morze i Gdańsk*

31 Por. zdjęcia *Tablice propagandowe Ligi Morskiej i Kolonialnej* opublikowane na stronie www.audiovis.nac.gov.pl; dostęp: 4 kwietnia 2013.

32 T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna*, dz. cyt., s. 247–248.

usiłują wyrwać z dna morza polski słup graniczny z Orłem Białym, napisem „Versailles” i datą podpisania przez Niemcy traktatu pokojowego. Odpowiadając na niemiecki rewanżyzm utożsamiony z ohydnyimi bestiami, dowodzą, że Rzeczpospolita jest tak silna, że nie da się odepchnąć od Bałtyku. Dla LMIK posiadanie przez Polskę łodzi podwodnej było szczególnie istotne i dzięki jej staraniom, w tym zbiorce publicznym na rzecz Funduszu Obrony Morskiej (wcześniej Fundusz Floty Narodowej), w 1938 roku w stoczni holenderskiej zwodowany został ORP „Orzeł”, jeden z najnowocześniejszych statków tego typu w Europie. Na pocztówce Nowaka w tle widniał historyczny żaglowiec z banderą floty kaperskiej założonej przez Zygmunta Augusta; przypominał, iż Polska ma historyczne prawa do Pomorza i od wieków potrafiła ich bronić.

O emocjonalnym i niemal mistycznym związku Polski z morzem świadczyły dwie kolejne pocztówki. *Nasza dumą* prezentowała Orła Białego w koronie powstającego z morskich fal i z dumą spoglądającego na wezbrane wody i płynący po nich polski statek, natomiast *Nasza miłość* – nagie dziecko unoszące się nad widzianą z oddali Gdynią, które w geście uwielbienia wznosi ku morzu rozłożone ręce. To drugie przedstawienie nawiązywało do znanej z malarstwa symbolistycznego ikonografii nagiego dziecka, symbolizującego niewinność i żarliwość uczuć, natomiast wzniesione ręce naśladowały gest oranta, przypominając raz jeszcze o quasi-religijnym kulcie morza w kręgach LMIK³⁰.

Cykl podsumowywała pocztówka *Nasze wrota*, na której dumny trójmasztowiec wypływał z gdyńskiego portu na pełne morze przez niematerialną, ledwie widoczną „bramę na świat”. Ponad statkiem widniał tęczy łuk, symbol boskiej Opatrzności, a w tle – cel podróży, którym nie były odległe porty i miasta, ale gęsta dżungla oczekująca na cywilizacyjną misję polskich kolonizatorów. Inne pocztówki Nowaka wydane przez Ligę utrzymane były w podobnej stylistyce. Kompozycja *Do krwi ostatniej kropki z żył...* składała się z wizerunku Bolesława Krzywoustego trzymającego dłoń na ramieniu współczesnego żołnierza polskiego, gotowego

30 Por. Anna Czabanowska-Wróbel, *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2003.

w grafice i literaturze XVI–XX wieku³³. Pokazywano na nich malarstwo tradycyjne i łatwe w odbiorze, którego jedynym *novum* była ikonografia związana z podróżami morskimi, statkami, nadmorskim krajobrazem i współczesnym obliczem polskiego Pomorza.

Niezwykle rozbudowane były także okolicznościowe dekoracje budowane na potrzeby rozmaitych uroczystości organizowanych przez Ligę. W czasie obchodów rocznicy odzyskania dostępu do morza w lutym 1939 roku w Katowicach pokazano wielką planszę z mapą polskiego wybrzeża, nad którą widniał model statku „Śląsk”. Na balu w Lublinie w 1936 roku goście mogli podziwiać makiety dział dla Marynarki Wojennej, na których zakup kwestowano w trakcie imprezy³⁴.

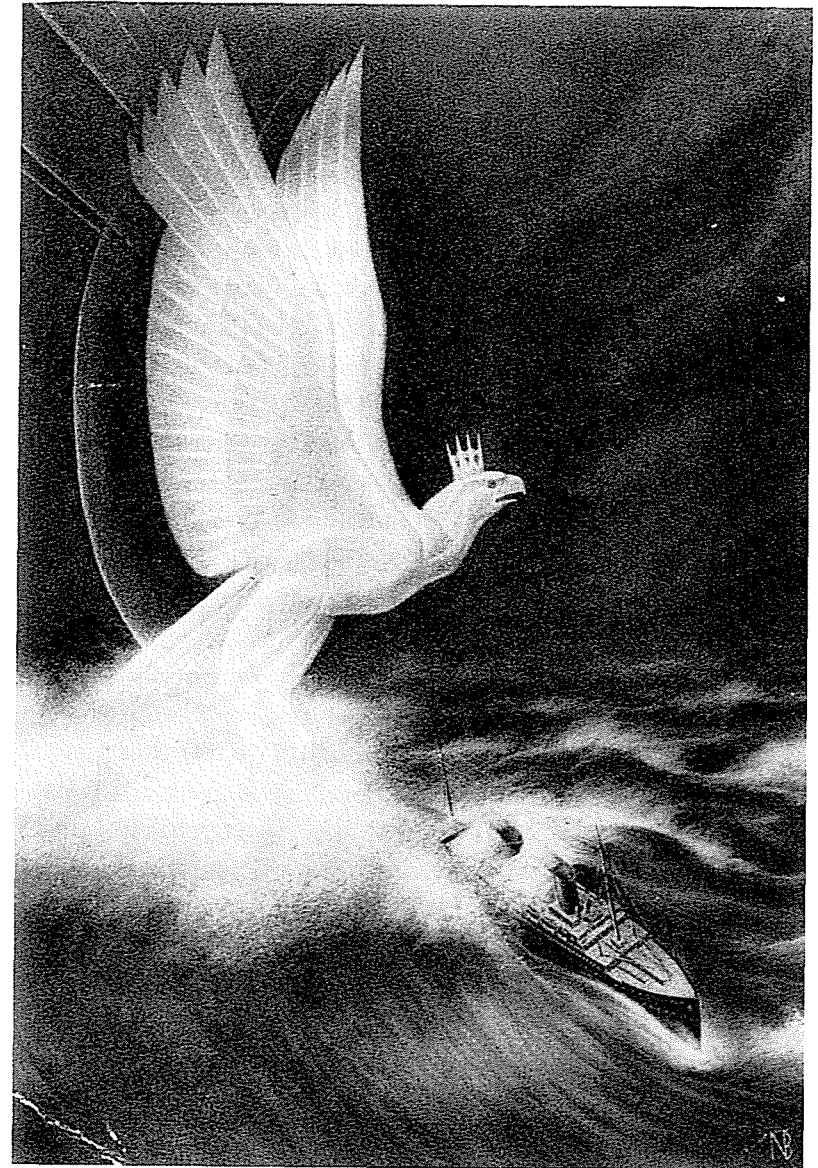
Wystawy kolonialne

Osobnym zagadnieniem były popularne wystawy propagujące idee kolonialne, których wzorcowy przykład omawiał poradnik dla Kół Szkolnych Ligi, zatytułowany *Jak urządzić wystawy szkolne w dziedzinie spraw morskich i kolonialnych*, autorstwa Władysława Kowalenki z 1937 roku³⁵. Kowalenko podkreślał, że kilkumiesięczna organizacja wystawy powinna być efektem wspólnej pracy licznej rzeszy uczniów i w ten sposób jednoczyć wokół haseł Ligi całe szkoły, budując powszechne poparcie dla idei „Polski Morskiej”. Animatorzy przedsięwzięcia mieli obowiązek zadbać o jego wszechstronną reklamę, zarówno w prasie, jak i wśród miejscowych władz i autorytetów, tak aby wystawa stała się ważnym wydarzeniem w życiu całej wspólnoty lokalnej. Prace organizacyjne koordynować powinna grupa starszych uczniów licząca od pięciu do siedmiu osób, blisko współpracując z nauczycielami. Na wystawie należało zaaranżować

33 Tamże, s. 246.

34 Por. zdjęcie *Dekoracja w sali balowej Kasyna Garnizonowego przy Lidze Morskiej i Kolonialnej* na stronie www.audiovis.nac.gov.pl; dostęp: 4 kwietnia 2013.

35 Władysław Kowalenko, *Jak urządzić wystawy szkolne w dziedzinie spraw morskich i kolonialnych*, Warszawa 1937. Wystawy Kół Szkolnych Ligi nie były niczym nadzwyczajnym i często przybierały znaczne rozmiary, jak wspomina przez autora wystawa w gimnazjum im. Bergera w Poznaniu w 1935 roku.



Bohdan Nowak, *Nasza дума*, z serii *Nasze morze*; ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni

ściśle określone działy, w tym między innymi historyczny, pokazujący dzieje polskiej i słowiańskiej obecności nad Bałtykiem od średniowiecza po współczesność i dowodzący, że dostęp do morza miał zawsze kluczowe znaczenie dla niezależności i bogactwa Polski. Uzupełnieniem powinny być trójwymiarowe modele lub plansze pokazujące rozwój okrętu od czasów najdawniejszych po współczesne. Dział żeglarski zachęcać miał do uprawiania sportów wodnych, dział gospodarczy przekonywać, jakie zyski można czerpać z dalekomorskiego handlu, i zachęcać do składania datków na rzecz rozbudowy marynarki wojennej.

Najważniejszy był jednak dział kolonialny, jak uważał Kowalenko, „najbardziej ponętny dla młodego pokolenia, niespokojnego o brak kolonij polskich”, w którym miały znaleźć się etnograficzne kolekcje z krajów zamorskich wypożyczone od podróżników, omówienie sylwetek Polaków, którzy odegrali ważną rolę w badaniach odległych kontynentów od trzynastowiecznego Benedykta Polaka po wspomnianego wyżej Stefana Rogozińskiego, oraz dane na temat współczesnych imperiów i bogactw czerpanych przez nie z obszarów kolonialnych. Pokazując osiągnięcia odrodzonej ojczyzny w zagospodarowaniu Pomorza, wystawa miała dowodzić, że Polacy potrafią być narodem morskim, a warunkiem dalszego rozwoju kraju jest posiadanie własnych kolonii.

Kowalenko precyzyjnie określał też środki wyrazu, jakie należało wykorzystać, aby osiągnąć właściwy efekt edukacyjny. Na wystawie powinny znaleźć się plansze i plakaty o intensywnej kolorystyce, przyciągające uwagę widza, ale unikające krzykliwej ekspresji. Ich przekaz miał być prosty i apelować do uczuć patriotycznych, pokazując między innymi rodzime towary na polskim okręcie czy polską marynarkę wojenną gotową do obrony Pomorza. Istotną rolę odgrywała też popularyzacja Pomorza jako turystycznej enklawy i przedstawienia w typie „odpoczynek letni nad morzem”. Kowalenko doceniał wartość nie tylko obrazów, ale i geometrycznych wykresów, które w zrozumiały sposób pokazywały na przykład, jak szybko rozwija się Gdynia i jakie zyski przynosi handel morski. Organizatorzy wystawy mogli znaleźć takie wzorcowe plansze między innymi w publikacjach Ligi lub w tomie *XV lat polskiej pracy na morzu* z 1935 roku. Wykorzystywanie wykresów świadczyło o znajomości pionierskich prac wiedeńskiego filozofa Ottona Neuratha

i projektanta Gerda Arntza, którzy w latach dwudziestych XX wieku opracowali system komunikowania złożonych informacji za pomocą prostych figur geometrycznych i piktogramów, tak zwany *isotype* (*International System of Typographic Picture Education*). Izotypię, stworzoną z myślą o analfabetach lub odbiorcach pozbawionych specjalistycznej wiedzy, uznano za niezwykle skuteczny środek komunikacji masowej i powszechnie wykorzystywano przy opracowywaniu systemów nowoczesnej komunikacji zbiorowej³⁶. Dla LMIK najważniejszy pozostawał jednak propagandowy i perswazyjny aspekt izotypii, doskonale nadający się do promocji programu kolonialnego. Oryginalnym pomysłem było także eksponowanie wypożyczonych od producentów wysokiej klasy jachtów, namiastki marynistycznego świata, który dzięki temu stawał się dostępny na wyciągnięcie ręki. Konstrukcja wystawy dowodziła, iż jej zwiedzanie powinno być prowadzić do wewnętrznej przemiany widza, który miał stać się kolejnym wyznawcą kultu morza i zwolennikiem „Polski Morskiej” posiadającej kolonie.

Epilog

Ambicją Ligi była budowa własnych siedzib i ośrodków propagandowych, takich jak pawilon w Cetniewie, otwarty w sierpniu 1932 roku i będący udanym przykładem modernistycznej architektury oraz nawiązujący do analogicznych realizacji w Gdyni³⁷. Za sprawą LMIK Gdynia zyskała także monumentalny pomnik architektoniczny – mauzoleum generała Orlicza-Dreszera, który zginął w wypadku lotniczym w 1936 roku w okolicach Orłowa³⁸. Na tamtejszym cmentarzu wojskowym powstała

36 Por. m.in. Nader Vossoughian, *Otto Neurath: The Language of the Global Polis*, Rotterdam 2008.

37 Por. zdjęcie *Otwarcie nowego budynku Ligi Morskiej i Kolonialnej* na stronie www.audiovis.nac.gov.pl; dostęp: 4 kwietnia 2013.

38 Projekt pomnika wybrano w konkursie zorganizowanym w 1937 roku przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów Rzeczypospolitej Polskiej na polecenie Komitetu Uczczenia Pamięci Generała Gustawa Orlicza-Dreszera. Por. Stefan Tworowski, *Konkurs na projekt grobowca ku czci generała Gustawa Orlicza-Dreszera na Oksywiu w Gdyni*, „Architektura i Budownictwo” 1937, nr 10, s. 351–363. Por. też Paweł Dziański, *Strażnik morza*, „Rocznik Gdyński” 1987–1988, nr 8, s. 223–234.

architektoniczna kompozycja będąca trawestacją starożytnej świątyni egipskiej i antycznej architektury kommemoratywnej. Jej centralny element stanowiły dwie równoległe masywne ściany z białego piaskowca z inskrypcjami „Orlicz-Dreszer”, „Żołnierz Komendanta” i „Strażnik Morza”, przed którymi ustawiono dwie pary klasycystycznych rzeźb. W podziemiu, *sanc-ta sanctorum* całego mauzoleum, znalazła się krypta z prochami zmarłego.

Estetyka pomnika, nawiązująca do zmodernizowanego klasycyzmu lat trzydziestych XX wieku, a przede wszystkim do współczesnej architektury włoskiej, oraz monumentalna skala całego założenia korespondowały z patetycznym przesłaniem programu „Polski Mocarstwowej”. Liga wybrała ten właśnie projekt autorstwa Maksymiliana Potrawiaka, z którym współpracowali rzeźbiarz Stanisław Sikora oraz inżynier Jan Bogusławski, mimo iż w konkursie na projekt wygrał Jan Szczepkowski, proponując budowę tradycyjnego pomnika konnego. Zwolennicy programu kolonialnego uważali jednak, że przedstawiał on „żałosny widok”, a upamiętnić „Wielkiego Żołnierza i Propagatora” mogły tylko formy odwołujące się do tradycji monumentalnych rzeźb plenerowych, które przetrwały tysiąclecia, jak „piramidy, sfinksy, menhiry [...], kurhany, kopce”³⁹. Pomnik, odsłonięty w trakcie powtórnego pochówku generała w lipcu 1939 roku, miał być w przyszłości miejscem okolicznościowych obchodów ku czci Orlicza-Dreszera. Kilka tygodni później, w pierwszych dniach września, zniszczył go niemiecki ostrzał.

Polski kolonializm z czasów II Rzeczypospolitej trudno porównywać z wielowiekową tradycją kolonialną Europy Zachodniej czy Rosji. Pomysły Ligi Morskiej i Kolonialnej w tym kontekście wydać się mogą mrzonką i nie-realną próbą zbudowania w kilka lat tego, co inni tworzyli przez stulecia. Wiedzano o tym już ówczesnie. Brak rządowego poparcia dla programu Ligi świadczył o tym, że polskie elity nie miały zamiaru dołączać do grona kolonialnych mocarstw. Sam kolonializm, mimo iż w latach trzydziestych

39 Zbigniew Czech, *Na tropach konkursu*, „Architektura i Budownictwo” 1937, nr 10, s. 364–366. Por. analogiczne projekty reprezentacyjnej architektury włoskiej, zwłaszcza Luciano Baldessari, projekt Palazzo Della Civiltà Italiana (1937) na wystawę światową w Rzymie w 1942 roku; zob. Marida Talamona, *Modernité et fascisme: illusion croisées*, [w:] *Les Années 30. L'architecture et les arts de l'espace entre industrie et nostalgie*, red. Jean-Louis Cohen, (kat. wyst. w Musée des Monuments français), Paryż 1997, s. 136.



Żądamy kolonij dla Polski, 1938, autor nieznaną; własność Muzeum Narodowego w Poznaniu.

wciąż wydawał się źródłem prosperity i politycznej siły, powoli przechodził do historii. Kolonialne hasła w Polsce należy traktować raczej jako element zasadniczej przemiany, jaką przyniosła niepodległość, której celem było zbudowanie nowoczesnego kraju, liczącego się w świecie.

Mimo wszystkich trudności i ograniczeń – kulturowych, gospodarczych i politycznych – II RP od początku swojego istnienia postawiła na szybki rozwój i modernizację, symbolizowaną przez Gdynię czy Centralny Okręg Przemysłowy. Wśród modernizacyjnych haseł znalazł się także kolonializm, który jednak nie miał nic wspólnego z podbojem świata praktykowanym przez wieki. Było to raczej wezwanie do ekonomicznego rozwoju w oparciu o rynki zbytu na całym świecie, próba rozwiązania problemu bezrobocia i przeludnienia, budowanie prestiżu Polski na międzynarodowej scenie politycznej. Ideę kolonialną można także analizować jako element nowej polskiej tożsamości, która porzuca traumę zaborów i chce uczestniczyć na nowych prawach w budowie współczesnego świata, nie tylko w oparciu o tradycyjne kontakty w Europie.

Ambicje te mogą dziś zaskakiwać – w kraju, który istniał zaledwie kilkanaście lat, wypracowano program o „globalnych” ambicjach, bez kompleksów oceniając własne braki i możliwości, ale zarazem stawiając dalekosiężne cele. Ta modernizacyjna dynamika charakteryzowała nie tylko Polskę, ale całą Europę Środkowo-Wschodnią. 1918 rok stanowił początek budowy nowych państw i wprowadzania nowoczesnych reform w regionie; wiele z nich przyniosło w krótkim czasie imponujące rezultaty, a ich ślady widać do dziś w architekturze Pragi, Bukaresztu czy Tallina. Realizacja planów Ligi Morskiej i Kolonialnej nie mogła się powieść z powodu wybuchu II wojny światowej, a tym bardziej po jej zakończeniu, gdy Polska sama stała się kolonią Związku Radzieckiego. Polacy zostali zamknięci w nowych granicach nowego kraju, a ich kontakty ze światem poddawano drastycznej kontroli. Ci, którzy pozostali poza ojczyzną, musieli zaakceptować los emigrantów.

* Zmieniony i uzupełniony fragment książki Andrzeja Szczerskiego *Modernizacje. Sztuka i architektura w nowych państwach Europy Środkowo-Wschodniej 1918–1939*, Łódź 2010. Przedruk za zgodą autora i wydawcy – Muzeum Sztuki w Łodzi.

Max Cegielski

**Polacy w Azji 1945–89. „Kominternowski europocentryzm”
czy wschodnie okno na świat?**

W Stambule, „bramie Orientu”, zjawiłem się w jednym z ostatnich autokarów pełnych handlarzy dżinsów i swetrów, tak modnych na przełomie wieków. Moi współpasażerowie na kolejnych granicach południowo-wschodniej Europy wręczali celnikom stosowne łapówki w postaci flaszek alkoholu lub perfum oraz kartony papierosów, więc podróż przebiegała szybko i sprawnie. Młody „biznesmen”, słysząc, że jadę dalej, do Indii, westchnął: „Tam to bym zrobił interesy”. Ponieważ uciekałem właśnie przed młodym polskim kapitalizmem, wygłosiłem wykład na temat wolności i duchowości. Po latach zrozumiałem, że w naszej rozmowie zderzyły się dwa stereotypy i dyskursy na temat kontynentu tak wielkiego, że niepoddającego się rzeczowej analizie. Ja reprezentowałem wyobrażenie o duchowości, on zaś wierzył w mit handlu, dorobku i bogactwa.

Sami Turcy postrzegali Polskę także przez pryzmat ekonomii. Podobnie było dalej, w Iranie, ale na południu tego kraju byliśmy też kojarzeni z „myślą techniczną” – inwestycjami w Iraku. W 2003 roku podczas wojny ze „złym” Saddamem Husajnem naszych żołnierzy przyjmowano nieco lepiej niż amerykańskich, ponieważ polscy inżynierowie stawiali tu rafinerie i kładli szosy rozjeżdżane następnie przez czołgi dokonujące inwazji. Z kolei w Pakistanie, u podnóża najwyższych szczytów świata, kiedy powiedziałem, skąd jestem, miejscowi pokiwali głowami: „Himalaista!”. Nie byłem zaskoczony – sukcesy naszych wspinaaczy